MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
I. 689

Nr. Inv. 689.

LXXXVII.

Na czyim gruncie, Pszczołka potraw zbiera,
Inszy też Pożytek Pan każdy odbiera;
Komu się świadczy łask dary obfite
Ten jest owe winien Dzięki należyte.

Ja z sposobem wdzięczności niewładnę
Te ci wszystkie pismem moim kładnę;
Z czyjego Kosztu Pożytki me wziętem
Temu Życzenia Pisać się zaczętem;

Niechay me chęci, prosty Styl zakryję
Niechay twe Zdania, Słowa me uwiję;
Tobie oddaję, dzisiay moje dary
Ktore ci Serce Pali na Offiary.
Zyi! Oycze czerstwo, w dobrym Zdrowia mieniu
Tego w dzien Roku, Twojemu Imieniu
Zycz, y w Każdych momentow Pędzie
Prosić Istoty, Serce moje Będzie.

MSS. LXXXVII/4 3.

Wiersz.

z Francuskiego na Polski Tłomaczenia.
J.O. Xiężny Teressy
Sapiezyny
w Krasiłowie Dnia 15 Febr 1783.

Coż więcey nie pisowacasz, a długim Milczeniem.
Zwiększasz Moie Nieszczęscia z niewidzenia Ciebie.
Zobaczyc Cię o! Boże! masz bydz Mym Życzeniem.
Gdy może Inszy już Cię zniewolił dla Siebie.=
Niech przynaymniey Twa Ręka, moy wyrok okryśli.
Czy Ten co wiernie kocha iest Ci jeszcze Miły.
Y długoż oddaleniem, trapic będziesz Myśli.
Kiedyż Me Oczy będą Szczęsliwe iak były.=
Dwudziesty Raz Obłoki, Słonce oświeciło.
Jasne Jego promienie, Ziemie ozdobiły.
Dwudziesty Raz Swą Jasność, w ciemności Nocy zakryło.
Od Momentu ktorego, Łzy Me Ciekną były.=
Gdzie Me Serce przeięte, Żalem narzykało.
Na chwilę co zbliżała Twoie oddalenie.
Może czuło że Cię już na zawsze Stradało.
Zda Się że Twe Mysl, Stwierdza długie twe Milczenie=
Niestetyż gdym od Ciebie oddalony został.
Łzy Mi Same wzamianę po Tobie zostały.
Jeżeli choc na Moment, Sen w Mych Oczach postał.
Z ocknieniem Się Me Łkania na Nowo wzmagały=

INSTYTUT OSSOLINSKIEGO
689

Czy we śnie, czy na Jawie Tyś pierwszym Widokiem.
Dusza Moja dla Ciebie we Mnie tylko żyje.
Zmysłom Moim Skinienia twoje Są Wyrokiem
Na Twe tylko wspomnienie Serce we Mnie bije=
Nie mam już Panowania Inszego nad Sobą
Oczy Me Nic niewidzą tylko Cię szukają
Nic nieznam, Nic niewidzę, bo nic nie iest Tobą
Szczęśliwi co Są z Tobą i na Cię patrzają=
W tym Stanie Oczy Łzami, znoione widziały.
Trzy razy! w Wschod, zachod, niezmrużywszy Powiek.
W tym Stanie moc Kochania nailepiey poznały
Że Mu się oprzeć, nie iest w Stanie żaden Człowiek=
Myśli czasem dam Odpor lecz próżne Nadzieje.
Usiłowania Same Me więzy wzmacniają.
Ciężki Ratunek kiedy Strzała ukryta tkwie.
Któż Się oprze: gdy wszystkie zmysły Cię Kochają=
Szukam Ja czasem Ulgi na brzegu Tey Niwy.
Gdzie twe Skronie wieńczone Kwieciem, Wychwalałem
Kiedy patrząc na Ciebie bywałem Szczęśliwy.
Gdzie Moie Miłości Szczerą Tobie wyznawałem=
Lecz to wszystko tym Sroższą Mękę Mi zadaje
Widzą że Strumyk umilkł, y zwiędła ta Trawa,
Na którey czasem wsparta, tak mi się zdaje.
Nawiała Słodka z Tobą Korydu Zabawa.=
Że Mieysce tyle Ulgi w Mym Sercu zrobiło.
Żem Sobie przypomniał Me wierne wyznania
Że Cię tam Moie Łkanie, choć mało zmiękczyło.
Dość żeś nie odrzuciła Mego Przywiązania=

Jam to pierwszy raz, ieżli Sobie nie pochlebiam.
Twoie lice Spłonęły, Rumieńcem naiżywszym.
Tam darmy gdy wyznaniem Szczyrym Buchybiam
Wywdzięczony zostałem: westchnieniem naipierwszym =
Tam zgasły miłości, wnic Mię obrucity
Tam czułości twoiey Duszy Oczy Wyrażały
Tam Podnięty miłosne, lice twe krasiły.
A litości nad Mym Stanem Łzy twe oznaczały =
Tam Moie Bostwo w Sobie czcitem uwielbiałem.
Yzdałem Się niegodnym żądać wzaiemności.
Lecz coż Mowię tam liczbę wdzięków poznałem
Y Sądziłem że udział, dostałem Piękności. =
Podziś Dzień Mi pamiętna Chwila gdym zwestchnieniem
Mowił Ci! ukochana, y czczona odemnie.
Wiedz proszę że Wątpliwości, iest Mym Udręczeniem
Czy iezdem wywdzięczony Miłością wzaiemnie. =
Rzekłaś Mi coż za Boiażni Ma mięszać Korryla.
Gdy moie Serce Jego Ogniem zapalone.
Kiedy bez Niego Kożdym każda Chwila.
O nim Szczegulnie Myśli moie zaprzątnione. =
Tak Korylu niechay ten Moment, Smierc poprzedzi.
Y ciemną Nocą Swiatło mym Oczom zakryie.
W ktorym wzmiankę Miłości Moiey kto wyśledzi.
Lub zerwanie Tych Węzłów w ktorych Dziś wiązy żyie =
Wspomniy Sobie czy wierne Moie przypomnienie.
Y czy w zaiemną Miłość te Słowa znaczyły.
Jeżli pamiętne to iest całe Me życzenie.
Niepamiętne będą Cię me popioły czciły. =

Jak iest Dafne wzgardzonym gdy będę od Ciebie.
Smierć Złotą ulgę, żalu Moiemu uczynić.
Lecz byś zeszła w Niepamięć wprzód zapomnę Siebie.
Niżeli Ciebie kochać albo Się w czym winić=
Od Momentu Smutnego od Okropney chwili.
Gdym Cię Stracił naysrzeszor Dni zwotna Mijaią
Co Me oczy cieszyło Dziś Jeh wszystko kwili.
Nay ozdobnieysze Mieysca, naybrzytsze się zdaią=
Procz łez Wylewu coż tu po Ciebie zostało.
Gdy I Serce, Rozum, Wolą Moją z Sobą wzięła.
Coż bez Dafne korysta zabawić by miało.
Kiedyś nawet Myśl, z Sobą zupełnie zaięła=
Urody iakiey udział Natura Mi dała.
Ręka Moja Ubiorem bynaimniey niezdobi.
Niemasz Dafny chęć żeby każda z Jey Płci znała.
Że Koryl dla Niey żyie, w Jey się oczach zdobi.=
Dla Samey tylko Dafne życie poświęciłem.
choć umarłym od wszystkich w Pamięci zostanę.
Nieczułym na to będę, Ją w mym życiu czciłem
Procz niey wszystko na Swiecie niebyło Mi znane=
Lecz to naicięższą Męką, gdy ten co Cię kocha.
Nie zna Ulgi w zmartwieniu Sam z Sobą się biedzi.
Gdy na Swoy los narzeka gdy ustawnie zlocha.
Chlubi się Stateczności y Swoich Łez się wstydzi=
Tyż zamiast otrzeć we Łzach źrenicę zbroczoną.
Litością osłodzić Chwile opłakane.
Żyiesz zawsze wesołą od Przytomnych czczoną.
Niepamiętna Tych Ogniów co ci były znane=

Ale twoią Spokoinosć mięszać niemam Prawa.
Lecz tylko moie zdanie pod twoię oddaię.
Gnębić nieszczęsliwego, gdzież iest ta ustawa.
Nim Karę Sąd naznaczy, wprzod Winę poznaię =
Ja że Cię kocham więcey nad Me życie.
To całe przewinienie wtych Słowach zawieram.
Każ Mię otwarcie, każąc niepamięcią Skrycie.
Chlubić Się będę że z twey Ręki Smierć odbieram. =
Tak Dafne, bo ieżeli, Miłość Cię ma Szłania.
Czyliż masz bez Uczucia patrzyć na Me Męki.
Będąc wolną, ię każ Się, a ktoż Ci zabrania.
Żebym choć kilka liter mogł Mieć twoiey Ręki =
Z mym Smutnym Przeznaczeniem, chcesz że Swoie łączyć.
Czynić się nieszczęsliwą dla Nieszczęsliwego.
Niecić Sobie pożary z wodzić, Łzy Sączyć.
Na Przemianę doznawać losu okrutnego. =
Taką Miłość w Romańsach tylko znaidujemy.
Nie w Sercach co tchną Samym Szczyrym Przywiązaniem.
W tamtych związkach Przysięgę wymysłem zowiemy.
W tych Złamać Ją występkiem mniemam Moim zdaniem. =
Ach powiedz ktora Miłość, w tym Sercu panuie.
Czy ta co wraz przygasa, iak się tylko wznowi.
Czy ta ktorey Smierć nawet końca nieznaiduie.
Może choć na ten Wyraz Dafne Mi odpowi. =
Lecz odpuść zbyt-daleki zapęd Moiey Myśli.
Miłość cała przyczyna Mego Przewinienia.
Czułość mowi, a Pioro, zbyt kwapliwe kryśli.
Powiedziec czyś niezmienna w Moji życzenia =
Tak Dafne Siebie krzywdzę gdy uchybiam tobie.
Jnna należy twemu Sercu Sprawiedliwość.
Możesz Miłość kaprysem bydz tylko w Osobie.
W ktorey Są połączone wraz wdzięki, y Stałość. =

Mogłżem myślić, żebyś kiedy zapomniała.
Twe Słowa co po stokroć wyrzeczone były.
Że naibrzydkim Ha szydłem w swych Oczach być miała.
Niewiernego Kochanka, choć ci był Miły. =
Naiczulsza z Bogów Matko rozkoszy Bogini.
Wenus! do ciebie Moie szlę Prozby żądanie.
Twa czułość Nieszczęśliwych Szczęśliwemi czyni.
Twe Serce zna całą Moc ma szczyre kochanie =
Ty co Pigmaliona Miłość obiędliwą.
Szczęśliwisz martwy Marmur, czułym uczyniwszy.
Stałasz być się na Prozby Me głuchą y nietkliwą.
Gdy żądanie łatwieysze Ogień w Sercu żywszy. =
Nie posąg Mym Zamiarem, Dafne Twoiey Dzieła.
Nie żądam abyś Duszę w Niey utworzyć chciała.
Lecz byś równą zażogą Serce Jey przejęła.
Jak Galatey w Którąś, czułość z Życiem wlała. =
Ah! Dafne! od Tey chwili w Ktorą Cię poznałem
Miłość się Twym Promieniem wyryła w Mey Duszy.
Dla ciebie tylko żyię Ciebie ukochałem.
Nic się z moiego Serca nigdy nie wyrazy. =
Gdy nawet Ciemność Nocy, Jasność Słońcu tłumi.
Twoy Obraz Dafne Moiey Myśli ożywieniem.
A gdy Noc Snem Me troski Spokoić rozumi.
Wzrok zamknięty bawi Mię twey Osoby Cieniem =
Że się na Moy głos zbliżasz nieraz Mi się zdaje.
Że Się uśmiechasz, że w twoych Oczach Płomień widzę.
Wszruś Radością Przejęty Sam Się nie poznaie.
Biegnę chcąc Cię uściskać wnet błędu Się wstydzę =
Bo co Moment kiedy się szczęściem zdam otoczony.
tracę Kochankę Miłość zwiedziona zostaie.
Lecz naimniey się nie gniewam choć iestem zwiedziony.
Miły Sen gdy się czego, nie zyszcze niedoznaie. =

O! Nocy ulubiona! Nocy dla Mnie Miła.
Sprzyjająca Miłości Twym pięknym tworzeniem.
O! by twa Ciemność Światło Dniowe zastąpiła.
Chciałbym! Lecz byś bawiła Myśl dłuższym Widzeniem =
A fałszywe Rozkoszy wzaiemności Łakomliwą.
Gdy uznaią Bogowie że Miłe przyimuie.
Żem rządzony Miłością niepodłomną prawdziwą.
Zrobią że Dafne w Dzień się nademną zlituje. =
Możnaż wierzyć by Dafny Ręka knuła zdradę.
Rwąc na zawsze Łańcuchy, tak piękne tak Miłe.
A któż li przeciwko Mnie dał tak Szkodną Radę.
Rwać pęta z Niewolnika gdy już stracił Siłę =
O cóż się masz uskarżyć!.. zdradził żem twą wiarę.
Czy w innym Sercu Rywalce twoiey Pierwszość dałem.
Czy w Winnym Ci uczczeniu uchybiłem Miarę.
Czy wielbiąc Drugą w Sobie niepokoy wzniecałem. =
O nic się nie uskarżasz, o niecnoto sciwa!
Gdy przeciesz Mnie unikasz trapisz niepokoiem.
Dręczysz Smucisz tesknotą nabawiasz zbyt Mściwa
Za nic tylko żem został Niewolnikiem Twoiem. =
Podobno Okrutnico dufasz w Słabości Moią.
Którąś po tyle razy we Mnie Doświadczyła.
Że z nienawiści zmienić mogłaś władzą Swoią.
Lecz się ta wielowładność nademną skończyła. =
Nie myśl byś Panią Mego Serca więcey była.
Albo żebym się wahał zapomnieć o Tobie.
Czciłem w Tobie Me Bóstwo gdyś stateczną żyła.
Że nie chcę znać Zmiennicy przypisz Sama Sobie =

Umiarkowania Serce me Nie zna miłości.
Ko chają w przywiązaniu nic zrownać nie może.
A gdy raz znienawidzę naywiększe Przykrości.
Czyniąc, z dam się łagodnym Jm więcey Cię Srozie. =
Wszędzie Cię Moy Wierz błachy Dafne Sigać będzie.
Bo sic Mą Miłość y Swą zmienność niej przestanie.
Y to ziedna że Dafne Hłową czcili wszędzie.
Y uznawali wszy scy bydź ludu kochanie. =
Y ktorey się podoba ko żdy Szczęściem Sądził.
Albo został w Jey Oczach na Chwilę cierpianym.
Pozna z Żalem choć płożno, tak iak Ja że zbłądził.
Ypowie od zmienniey trudno bydź kochanym. =
Lecz coż Mowię iak że Mię Myśl płocha unosi.
Możnasz żeby kochanka, tak okrutną była.
Przynaiżywszey Miłości. co Ją Samei zgłosi.
Nienawiść Srogą kiedy wzamianę twoczyła. =
Ach! Jeż Mię w tent Moment koszyią me Słowa.
Niebacznie o kochaniu zkrzywoda wymowione.
Pismo Szpały nie potrzy Serce Nie zachowa.
Bo przezemnie nie Słusznie Widzę Ją skrzywdzone. =
Gdyteż wtencmoment Dafne ukazała.
Y iak dawniey łagodnie do Mnie przemowiła.
Przy rzekła że Mnie cierpi, iak dawniey Cierpiała.
Jak że by Mnie Jey Dobroć wtenczas zawstydziła. =
Ach iak by Się zamiana przykra nader Stała.
Jam Ją Sądził zmiennicą znalazłem Statoczną.
Ona co Swoi chonor wraz z Sercem oddała.
Znala zła Od skrzywdzony Ją Ręką wszeteczną. =

Zoczywszy Ją uściskać Ręce by Me chciały.
    Ale Pisma tak czarne Wartości Im odięty.
Usta nie godne by Jey Rękę całowały.
    Kiedy niesłusznie Sławę y honor Jey wzięty. =
Ale ach! prawda wiele Myśl ma Wykroczyła.
    Lecz odpość kiedyś Sama Jey była Przyczyną-
W oddaleniu gdybyś Słów kilka nieskrzyśła.
    Nie bym całe nie znalazł coby nazwać Winą- =
Ale gdy Cię nie widząc żyię z zapomnianym.
    Bez oznaczoney chwili w której Cię mam widzieć.
Gdy Się Śmierci mniey lękam iak niebydź kochanym.
    Osądź czy z Orzeczenia Mego mam się wstydzić. =
Twa niebytność me Serce rani bez Uleczenia.
    Pamięć niebydź kochanym przeraża Mą Duszę
Stracić Dafnę, a chcieć żyć? nie moie życzenia.
    Żyć z nią wraz, albo umrzeć chcę gdy Ją nie wzruszę. =
Wspomniy na Owe pierwsze początku Miłości.
    Jakeś się bydź zwiedzioną przezemnie lękała.
Mówiąc: Naśladuy Me Serce tylko w Wierności.
    A do Śmierci kochana będę Cię kochała. =
Serce twe nie umiało kochać tylko nudzić.
    Płochość wszystkich Statecznych Miłości ubrała.
Być Serca Proste, ale Stateczne mogła łudzić. --
    Gdy Twe Słowa łudzące na Myśl Mi przychodzą
Któremiś Mnie w twe Sidła zdradliwie złowiła.
    Nie zdaniu, lecz kaprysom Ości wszystkich łudzą.
Przyjsięgę boś Niemi napełniona była. =

Iuż Me oczy przestrzegały ale iak niewcześnie.
Gdy Jnny Sercy mniemany celem iest Miłości.
Gdy Mnie Dafne nie pomni na Jawie ni we Śnie.
Jnnego lubi, dla Mnie Sroga bez litości. =
Ma, rozpacz Pośmiewiskiem łzy zabawą twoią
Smieiesz Się zwyciężywszy żeś Mnie oszukała
Żem Cię Kochankiż nazwać możesz Winą Moią.
Osądź czym winien, byś Mnie tak Srogo karała. =
Lecz coż taką zmiennicę, coż taką nie wierną.
Ktora tamie Przysięgi niestatkiem rządzona.
Mam kochać tak, iak, pierwey Miłością niezmierną.
Ktora tylko dla zdrady zdaie się Stworzona. =
Co Ją czynią wyniosłą, zbyt zacnemi wdzięki.
Co w Drugich nieci Ognie, w Sobie niewznieciaiąc.
Ja miałbym czuć te Rany, ktorem wziął z Jey Ręki.
Y dla Pięknej umierać Statecznie kochaiąc. =
Idź precz ni Się spodziewaj by Piękność zdradliwa.
Juz na zawsze wygasłe wzniecała Płomienie.
Juz Dafny w Sercu niemasz, ieżli w Myśli bywa.
To natoby Mnie Samo, trwożyło wspomnienie. =
Gdy Mnie Miłość w Łańcuchy mocne uwikławszy.
Niewolniczym Sposobem twey żądzy oddała.
Wierney Dafnie Stateczności wolność Mą oddawszy.
Czułem wnięcy Moie Bostwo Sama to widziała. =
Lecz Dafne niestateczna w Swoym zdaniu zaięta.
Dafne niesprawiedliwa, zmienna w Swoim Słowie.
W Moich Oczach za Monstrum, naistraszliwsze wzięta.
Niewarta Mego Serca przed Swiatem to Mowię. —

Lecz Bogowie Straszliwi w Słusznym Ukaraniu.
Bogowie Sprawiedliwi co Skrytości Serc znacie.
Bogowie mocni w Rządach y Swiatem w Władaniu.
Co w Tajnikach Serc ludzkich wszystko przenikacie. =
Widzieliście że Dafne zdradliwa obłudna.
Krzywo przysiądz zbyt łatwa byleby złudziła.
A ukaraz iak gdyby rzecz Wam była trudna.
Że zwoliliście, żeby na Mą zdradę żyła. =
Odięty Impet Wiatrom Piorunny wstrzymane.
Zmiękły groźne Obłoki, Wód Fale ustały.
Przypadki w drodze żadne, Dafnie nie są znane.
Jak by wychwalać błędy Jey, Nieba się zdały. =
O Bogowie na coż w swych Ręku Kary macie.
Gdy występnym pobłażacie, zda się wasza Władza.
Czyż większą Winę we mnie, niżli w Dafnie znacie,
Jam Jey wierny a Ona Moją miłość zdradza. —
Daleko miałem Serce by zemsty żądało.
Ale dziś nieumey Mocy litością się rządzi.
Gdy widzę wziąść mi życie zdało by się Mało.
Mam że dopuścić z Moją Szkodą daley błądzić —
Już Me Serce Śmiało Się, Bogow żemścić dało.
Chcąc by Mieysce, Co Swiadkiem, Jey narodzin było.
Jey Sprawą Śmierci, Swiadkiem zakarę się Stało.
A przez Ten Sposob Mocy, Krzywdy się Pomściło =

Lub Otchłań gorejąca, niech pod Jey Nogami.
Swoją Przepaść otworzy, y żywcem pochłonie,
Lub Pioruny z obłokow wiszących nad Nami.
Niech spadną y zemszczą się Kochanka przy Zgonie=
O! Bogowie odjmiycie zapewno mojey Myśli.
Miycie nad opiekę co kocham nad życie.
Nie słuchaicie co Pioro w zaiadłości kryśli.
Razić Kochankę iedno to Mi daie Śmierć Skrycie.=
Y Ty Kochana Dafno odpuść, mey Srogości.
Wszak wiesz że podeyźliwość z Miłością złączona.
W spoyrzeniu Się Kochanki Tysiąc Rzeczy roi,
Czy gdy o Mnie nie wspomniesz będąc oddalona.=
Ach powroc ukochana, y czczona ode Mnie.
Przyim Ofiary co Serce, dla Ciebie gotuie.
Ognie Szczerey Miłości, coś wzniecała we Mnie.
Za chwałę Dafnie powinny! Składam Ofiaruię.=
Niechcę znać Panowania Jnszego nad Sobą.
Pragnę byś raz oddaną wolą zarządzała.
Y żyć wraz z Tobą pragnę y umrzeć wraz z Tobą.
O Swiat cały niedbaiąc byleś Mi Kochała.=
Ale ach! nie powracasz, Miłeż ci Me Jęki.
Możeż ci nieznaż Dafne, co iest Moc Kochania.
Bez uczucia czyż Możeż patrzyć na Męczarnia.
Łzy z mych Oczu płynące, nie czyniąż ci Męki.=

Ale nie! Dafny Serce, nie iest pzez Czułosci.
Tknięta Moim z Martwieniem, y Mym Przywiązaniem
Mozi do Mnie powraca, nieznam się zradosci.
Niewiem co Mym zarządza, y Sercem y zdaniem. =
Bogowie Wiatrow wzbroncie, powiewow burzliwych.
o Arewilon niech nie Mięsza, Rzecznych Wod Pokoiu
Zefir niech Moc przerywa, y sałdow szkodliwych.
Zmocniey szemi Wiatrami, niedoznaiąc Boiu. =
Synu Wenery Bozku Miłosci Stateczny.
Miey Dni Dafny w Opiece bądz Jey Przewodnikiem.
Ale czyliż powraca! o Stworco przedwieczny.
Czyz Mnie tylko niezacmił, Nadziey Promykiem. =
Ale ach! prozną Widzę, łudzę Się Nadzieją.
Juz niewątpię że Dafne okrutna zdradliwa.
Nieba się z mieypewnosci moiey Same Smieją.
Z mych się oczu, ciemna juz zasłona zrywa. =
Juz niepragnę iak tylko lecić w tamte Strony.
Kędy Mię Jey oziembłosć bez wstydu a prowadzi.
Niech drzy zmiennica widząc się bydz bez Obrony.
Bo chcę do=Swiadczyc, czyli raz Mnie zprzeciwia
Tak okrutna ostatnie iest Moie ządanie.
Bym się otworzy Miłosci zapewnił koniecznie.

Widzie Cię zpodobac się wyznac Cie Kochanie.

Lub Smierc spotkac wtwoych Oczach kochaią się Więznie.

Do J. O. Xcia Jmci Xawerego Sapiehi
z okazyi Szczęśliwego Powrotu do zdrowia
J. O. Xżney Jmci z Cetnerow Sanguszkowey
Marszałkowey W. X.twa Litt.
Dnia 4. Lutego. 1.7.8.2. R.ku

Pędzić życie w Radości y Smutkow kolej
Chwile Szczęścia okrutnym przypłacać dręczeniem
Raz ufność, a drugi aż schnąć bez Nadziej
Jest to srogim mizernych Ziemian przeznaczeniem
Lecz gdy ma Towarzysza Znośnieysze Cierpienie
Słodziey się wspolnie cieszy y trafy Szczęsnemi
Smutne się zmnieysza, miłe powiększa w zruszenie
Gdy iest taki co miesza łzy swoie z naszemi.
Ja tego doznawałem przez bieg chwil niemały.
Gdy los moy był burzliwym skołatany Szturmem
Ty Aryście nawet wśrod przeciwności stały
Odbijałeś lecące razy na mnie hurmem

Niewiem iaki stan ieszcze przyszłość mi gotuie
Czy skuteczne, czy proźne, twoie będą prace
Lecz ie chyba śmierć zmego serca wygluzuie
Bo pamięci świadczonych łask, nigdy nietrace.
Tobiem winien iest szczęście Temiry poznania
Tyś drżącemu przodkował w świętne jey podwoie
Płacę ufnością, względne omoy los starania —
Na hołd wdzięczności, serce wywnętrzaiąc moie
Swiadku pierwszey iskierki, a potym pożaru
Ktorym miłość me serce szczęśliwi, y dręczy
Znasz dobrze moc Temiry podobania daru
A za moią też szczerość twoie słowo ręczy
Łatwo więc możesz obraz strasny wystawić
Chwili, na ktorey ieszcze drżę cały wspomnienia
I ktora iuż iuż prawie miała mnie pozbawić
Więcey stokroć niż życia, bo uszczęśliwienia.
Iako synogarlica do swey połowicy
Choć do niey niepodobny, bom bez wzaiemności,
Iako dąży z pragniony do czystey krynicy
Słowem, iak zakochany do celu miłości.
Lotnom pędził na skrzydłach niecierpliwych chęci
Do mieysc, z ktoremi gdy mnie nieba rozłączały
W nich wszystkie duszy władze, procz samey pamięci
Czucie, rozum, wesołość, y wola zostały
Dziesiąty stycznia smutne te oświecał strony
Gdy z iego światłem rosły me płonne nadzieie.

Lecz —

Lecz niemożna bydź pewnym chwili przeznaczony
Kto Rano mogł się Cieszyć Często wzmrok Trzy leie
Iużem był bardzo bliski mieszkania Temiry
Słodsze Powietrze Ray ten Ziemski Otaczało
Daże wesoł... odbieram wyraz prawdy szczery
O tym co iest w R. zgadłem Co bydź miało
Temira blisko Smierci... to tylko przyczytam
W tym pomieszanie O czom List. y Swiat zasłoni
Cień Temiry myślami z Cienia Smierci chwytam
y Bezsilny, chcę życiem ratować ią z toni.
Rospacz mi moc myślenia nakoniec odeymie
Iak Piorun, gdy nieraniąc, Ciało zmieni wzwłoki
Będących przy mnie, litość, y boiaźń wskroś przeymie
Ia nikogo y niesłyszę, głuchszy nad Opoki
Lecz blisko mieysca kędy Temir przemieszkiwa
Skrzepłe moie popioły, ieszcze by w Skrzesiły
Takaż to moc miłości kiedy iest prawdziwa
Skorom przybył do R. dusza ma odżyła
W tym też przezorność innych, życie moie wsparła
Lecząc męki Okrutne potrzebnym zmyśleniem
Bez tey myłki Co na Czas Oczy łez Otarła
Westchnienie mi ostatnim było odetchnieniem
Tak wpoł żywy kieruie drżące moie kroki
Do mieysca kędy Dusza była przywiązana
Chcąc Sędziesz lękaiąc się, nie wiedzieć wyroki

wchodzę

Wchodzę, O Nieba! iakaż to Okropna Zmiana
Mieysca, Co były Smiechow, y wdzięków Siedlisko.
Smierć uderzyć gotowa, otacza Strachami
Iey na wszystkich twarzach ryte widowisko
Oyciec, Krewni, Dom Cały Zalewa się Łzami
Miłość zwykle zaślepia, Mocno Zakochanych. —
Co mi przedtym szkodziło, tym pomogło razem
Roztargniony minołem, widok Zapłakanych
Temiry Samey tylko Zaprzątnion Obrazem.
Stawam u Nog przy ktorych umierać by chciałem
Lecz Swietna, iako iasność wpogodny Dzień Słońca
Wbłąd mnie uwiodła, Boiazni Całkiem postradałem
Widząc Temir przy wschodzie dni, ~~...~~ bliską końca
Kryicie się z wstydu, wszystkie Stałości przykłady
Coście Kiedyś bydź mogli, przez Cierpliwość Sławne
Zatarte Są, pozornych, Czynow waszych ślady
Przez Temiry dowody męstwa nazbyt iawne.
Mniey Swoim, nizli Cudzym, Zaprzątniona losem
Aby innych Cierpieniem Swoim niemartwiła
Mimo Srogie męczarnie, y Okrutne Ciosy
Mimo wesołość Swoie, dolegliwość kryła
Lecz od razow Co wola Wszechmocna wyznaczy
Zaden ludzki Staranek, Czeka nieuchyli.
Gdy Temira chciała nam kryć powod rozpaczy
Ostatni się raz wtedy wszyscy śmy Cieszyli
Iak ogień zgwałtowności na Czas przytłumiony
Wmocniey Szkodliwsze, wybucha płomienia.

Tak-

Tak y naszey był Kary moment zawieszony
By po radości, lepiey czuć moc ucisnienia. —
Wkrotce się srogie Czasow zaczęły Obroty
Chwila smutna zawsze smutniey się goniła
Jutrzenka wiodła znowym Dniem nowe zgryzoty
Aż na koniec się miara doli dopełniła
Przyszła nakoniec sroga niedoli godzina
Ktorey chyba grot smierci pamięć wygluzuie
Trzynasty Stycznia — O dniu! gdy cię czytek wspomina
Serce schnie; Myśl się wzdryga, y piuro wstrzymuie
Często Pan chcąc probować sług, zsyła nań Kary
Lecz tu podobno tylko zdał się gniew wywierać.
By miał Swiat przykład mężny, wszystkiego Ofiary,
Iz Temiry uczył się, iak żyć, iak umierać.
Tu przestań moia lutni: wstrzymay swoie treny
Niech wznowionym Cierpieniu, Izy spokoynie płyną
Mało chwał dla Temiry zrzodła Hypokreny
Takiey Cnoty pamiątki, głośniey zwykle słyną.
Słowo! Co Rycerskim brzmieniem głosisz Czyny
Wieszcząc zbrodniow odwagę, tu pieszczone zwycięstwo.
Chcesz li aby twoy wieniec, był iak wart ceniony
Zamilcz tamtych, a dzisiay chwal, Temiry męstwo
Coż bowiem Czynow ludzkich stanowi istoty,
Jesli niepowod, bardziey, niżli same dzieło.
Prożny tylko tam tuman, znayduie się Cnoty
Gdy jey źrzodło z korzyści, gruntu wytrzymało —

Dla —

~Dla czego Ludzie Swiatło dziś Śmierć wyzywaią?
~Podług Stanow, y Czucia, rożnią się, przyczyny.
~Jedni w iey Cieniach, Swoich mąk końca Szukaią,
~Drugich wiedzie, chęć własney bronienia rodziny
~Innych chwały Zaszczytow prożny tuman Łechce
~Ten idzie na Śmierć zmusu, a tamten dla Zysku
~Ten z potrzeby, a inny, kiedy się, mścić zechce,
~Inny z przesądu niechcąc zostać wpośmiewisku
~Lecz bez Smutku powodu, bez Nadgrody chęci
~Wyższą Stać się, nad Śmierci grożące pociski
~y wtey chwili mieć Cudzy los, nie Swoy wpamięci
~Niemrużąc Oka, patrzeć na dni koniec bliski
~W kwitnącym Slicznie wieku, w Młodocianey porze,
~Przy Rozumie, bogactwach, pięknośći, y wdziękach,
~Widzieć iuż iuż gasnące Życia Swego Zorze.
~Jękow się nawet bronić, przy naywiększych mękach.
~Zaszczytow y pociągu Swiata odstępować,
~Bez żalu, bez boiaźni, widzić Śmierć, y kiry,
~Z pamięcią, tylko Boga, do grobu stępować,
~Taka Śmierć tylko warta iest Życia Temiry.—
~Sławo, chceszli bydź godną Swiątyni, y Czci Stały.
~Niechay się, nowy tryumf Temirze gotuie
~Głos ten traf dla nas, źrodło Smutku dla niey chwały.
~My Płakali, niechay się potomność buduie.
~Lutni moia iuż brząknij, ulżyi mi Cierpienie
~Wyiawione, iak mowią, uczucie mniey boli,
~A ryście gdy ty wyrzysz Żalu wynurzenia

wiem—

Wiem że Łzami Okropność Naszey skropisz doli
Dość powiedzieć, Temira iuż na Śmierci Łonie
Zda się przed progami stawać wieczystemi
Warte Lauru, y Mitru, cyprys wieńczy Skronie.
A z naypierwszych powabow martwy kawał ziemi
Przytomność niknie, Smutek wszystkich myśl osiada
Kiedy prożnym Starunek Życzliwych się staie.
Siły nikną, twarz blednieie, Martwą Temir pada
I iuż zda się, że rozpacz, tylko nam zostaie.
Jak kiedy miodonośnym pszczołeczkom zaginie –
Krolowa, ul się cały rozleci, y zbłąka,
Jęk brzęczeniem wydaią, żal ich iuż nieginie:
y z ktorey Miod zbierali, iest ich grobem łąka.
Tak byś widział Aryście, ten Dom Nieszczęśliwy
W ktorym każdy Swe Szczęście, w iednym razie tracił.
Napełniały go Jęki, Łkania, płacz rzewliwy
Krwią Swoią każdy, rad by te chwile zapłacił,
Krewni Domu zaszczytu, Celu przywiązania
Słudzy płakali Pani, Co wielu nieznaią
Ubodzy Swego wsparcia, Lud Swego kochania
Inny.. Daruy.. Łzy tutay, pioro zalewaią
Ostatniemi zdaią się nam, te Straszne Ciosy,
Mniema każdy że Swoich iuż losow dopełnia
Przeraźliwe rzucaiąc wszyscy w niebo głosy

Te–

Te przebiwszy krąg Domu Całą włość napełnia
Bieży lud przeleękniony do Boskiey Swiątyni,
Łzą rzęsisto Przybytkow Pańskich ziemie zliwa,
Ofiarę ze wszystkiego woli sIgo Czyni.
Lecz wtym razie okropnym, Łaski Stworcy wzywa,
Bez tych środkow prożnemi, Są wszystkie zamiary,
Narzędziem ich iest tylko, przemysł ludzkiey głowy,
Tak myśle, y zdrugiemi idąc pełen wiary.
Modły Serca Szczerego, wtę szlę Niebu Słowy;
Samowładny, wszechmocny, Rządco Swiata Panie,
Ktoryś mnie tkliwość nadał, a piękność Temirze;
Wszak przez twey Swiętey woli, nic się tu niestanie
Sprawcą tego ty iesteś, że ja kocham Szczerze.
Swiadkami Są pierwszemi, twe Swięte Ołtarze,
Mych Prozb, myśli, uczucia, woli, przyrzeczenia,
Ze gwałtownym zapałow, gorliwych pożarze,
Wszystkie Temirze życia chcę poświęcać tchnienia,
Podściwość mym prawidłem, Miłość Celem była.
Chociasz bez wzaiemności, Stałość Slubowałem,
Falsz, Niezazdrość, Nigdy mych żądań nieszpeciła.
Wtemirze Samą tylko Temirę kochałem,
Lubo mego żądałem zawsze powodzenia,
Niechciałem by jey mogło przynieść Swobod Stratę,
J Dzisiay za moie nadgrodę Cierpienia,
Chcę jey życie, y Szczęście, tylko brać w zapłatę.

Po-

Podobało się tobie Stawno wszystkich rzeczy.
To ktorą, łaski mierzysz, dziś dotknąć nas Ręką
Aby na to pamiętać mogł umysł Człowieczy
Że Los jego Często iest przeplatany męką,
Słabość Temiry, więcey nas niżeli ią boli
Lecz badać nienależy twych Swiętych wyrokow
Winnismy się do Swiętey twey Stosować woli
J ofiarę ze wszystkich naszych Czynić krokow
Ale dobroć mnie twa dziś, do prożby Ośmiela
Ach! ieśli nikczemnemu wolno iest Stworzeniu
Wzywać Łask, ktorych twoia Opatrzność udziela
Racz ku memu twe litość przychylić Życzeniu.
A kiedy z naywyższego twoiego Zrządzenia,
Dzisiay ma bydź Temiry dni pasmo stargane
Dla moiego y Swiata iuż uszcześliwienia.
Wielki Boże! racz przyiąć życie me wzamiane;
Tu płacz usta mi zamknie, y łhy zastanowi,
A wtym kapłan przy końcu Nayświętszey Ofiary
Gdy wspomni Stroskanemu aż nader Ludowi,
Imie Pani — żal wszystkich wybuchnie bez miary,
Wzruszone Echem Jękow zadrżą z strachu Sciany.
Ryki, Łkania, powszechnie wspolnie przerażaią,
Omdlewa Całkiem władza, Duszy rozszarpany.

Jtylko—

Ilylko do wylania, lecz Siły zostaią
A iuż też y pior lotnych biegłość te Nowiny —
Nieszczęśliwe rozniesie, wdalsze Strony Świata
Dzielą iuż naszą żałość y Obce Krainy
Wpowinney iest u wszystkich cenie taka Strata
Pełne Są płaczu Domy, a Modłow Kościoły
Wtych nawet co Temirę zchwał od głosu znaią.
Rozpacz Serca Strofkane, rozdziera na poły
Iwszyscy o Iły zdrowie, do Nieba wołaią
Doszły nakoniec Pana proźby jego Ludu.
yraczył się nad wielkim Cierpieniem Zlitować
Okazuiąc widocznie, moc Swoiego Cudu,
Że iak może ukarać, tak raczy darować
Zwykł Pan Często pomyślność truć przyiemnych chwili
Iznowu Cechą Swobod dni Smutne naznaczać
By się Częstych przykładow, Ziemianie uczyli,
Nazbyt wszczęście nieufać, wdoli nierozpaczać.
Iuż Temira Sięgała iedną Stopą grobu
Poprzedzała dni koniec, Słabość Oney zwykła
Ludzka moc ratowania niemiała Sposobu,
Bog wskinął, Czas dzień wskazał, boiazń, y Smierć znikła;
Zyie Temir powabom, y wdziękom wrucona,
Iak Roża, Co choć w Żarkuie, wpołudnie omdlewa
Rozy potym perlistey chłodem ożywiona

Pięknieysza—

Pięknieysza wschodzi, w Nowy blask się przyodziewa
Zyie Temir, Ziey Zyciem wszyscy śmy odżyli,
Tak kiedy po gwałtowney wśrod wod Morskich burzy
Zabłyśnie moment nie Co Spokoynieyszy chwili,
A Skołatana nowa z Fali się wynurzy.
Zeglarz wolen rozpaczy, Zycia wartość Czuie
Ciesząc się, kiedy wiatr mu pomyślny zawieie;
Swoboda większą cenę potroskach znayduie
y Nocne zchmur dobite, mili nam gaśnieie.
Zyie Temir — iest ieszcze na Swiecie wzor Cnoty,
Corek, Matek, Pań, krewnych, przykład odzyskany;
O gdybyśmy przez zdarzeń Szczęsnych ku nam zwroty,
Jeszcze ieden znayść mogli, Co był przedtym znany.
Zyie Temir. Przymioty raduią się tłumem
Piękność, ktorey ią Sama utworzyła Ręka.
Wiara, Przyiaźń, y dobroć, nauka zrozumem,
Przyrodzenie ią Cieszy, Zazdrość złości pęka,
Miłość pomnieć na dawne Temiry kochanie
Czyni zań dzięki posąg zdrowia Mirtem uwieńczony
Choć teraz widzi Swoie wzgardzie panowanie,
Nieba! daycie, Niechay się Temir iey wywdzięczy
Zyie Temir — Wszyscie Czyńmy Bogu dzięki
Niechay pomyślność, pasmo dni iey miłych Snuie

Niech

Niech nań Niebo, Rozkosze zlewa, y Swobodę.
Niechay Żadna przeciwność Życia jey nietruie.
Ja w moim przywiązaniu, Znaydę mę nadgrodę,
Czy mnie Przyszłość pomyślna, Czyli Smutna Czeka,
Bądź w Szczęśliwych dni moie będę konczył rzędzie,
Czyli we Łzach Zmoiona, Zamknie się powieka,
Temir zawsze przytomna, O Czom moim będzie.
Myśl, Miłość iedyną iest mą w Swiecie metą,
Żadne zdarzenie, tego nieprzemieni zdania,
Brzydzę się zpróżney chwały z Zyskaną Zaletą,
Niepragnę inney, iako Szczerego kochania
Y po Smierci chcę tylko, by zamiast fałszywych-
Pochwał, ten napis na moim był wyryty grobie;
Żem z Srzedł z Swiata Szacunku wart Ludzi poczciwych,
Stale wierny Temirze, Zawsze wdzięczny tobie.

od Córy [illegible] 29 July 787 z Tarnowca

Mon tres cher Pere.

Gdy zniknęły chwile, Zimowey Pory.
A czas przyiemna czyniąc różnicę:
Upstrzył zieloną, Łąki, y Bory
Twych Jmienin, zbliżył rocznicę:
O! iakże ten Dzień, Oycze Dniem Swięta
Dla tych ktorzy Ci, winni są życie
Stąd to wdzięcznością będąc przyięta.
Ślę pod Twe nogi, życzeń obficie.
Jle na Drzewie, rachuiem liści:
Trawki na Darnie, po niwach kłosów.
Niech Pomyślności, tyle się ziści.
Na Tobie Oycze, z Daru niebiosów.
Ufam że Stwórca, nam tey osłody
Użyczy abyś, Żył wczas daleki:
Lecz na wdzięczności, mojey dowody
Mało iest Oycze byś przeżył wieki.

MS. LXXXVII ad f 19.
11

Przyim więc życzenia, tu wyliczone.
Jte co w Sercu mym noszę skrycie.
a iezli w Swiatku będą ziszczone
Błogosławięstwa doznasz obficie
Bo dotąd dążą moie Pragnienia
Jako do szczęścia prawego Mety.
Przyim więc powtarzam, szczere życzenia
Przyim te zmych chęci, wite Bukiety.

Do Krola Jmci Polskiego.

Każdy Ci Krolu w innym sposobie
Hołd swoy oddawał w Krakowie
Każdy tę chlubę chciał własciu sobie
Że Ci Laur mieści na głowie
Każdego serce dla Ciebie wierne
Wielbiło Twoie przybycie
Każdy czuł w sobie Chęci niezmierne
By dla Cie łożył swe życie

A w niebo Modły gdy gwoli Tobie
Byś przezyt wieki łączyli
To przęsło Krolu szczęście tak sobie
Jak y Oyczyznie tuszyli

Tyś Ludu Twego Oycem iest Panie
Oycem a razem pieszczotą
Sława iuz ryię Twe Panowanie
Literą znaczy go złotą

Bo nie to iest Krol wielki mym zdaniem
Co woyną zbiory gromadzi
Lecz co poddanych będąc Kochaniem
Szczęście w Kraine wprowadzi

Kazimierz wielki te chwałe sobie
Nie z miecza zdobycz dziedziczył
Lecz ze rozumu Cnot rowny Tobie
Lube oyczyznie dni liczył

Jak Ty obronca swiętey nam wiary
Z ktorego Konsztu wzrost ięty
Jak Ty onego były zamiary
By w nas nauki kwitnęły

Doskonałosci sam będąc wzorem
Nady skazuiesz do Koła
Tak Krolu chcemy isc Twoim torem
Lecz ktoż Cię dosięc wydoła
Działać co chcemy nie w naszey sile
Bog chęci wolność zostawił
Lecz sobie władze y szczęsną chwile
Onychże skutek by sprawił
Znamy to Krolu że żądze Twoje
Gdyby się kiedy ziściły
Szczęscia obrawszy siedliska swoie
Z nami by, z nami tu żyły
Da Bog ominą czasy zwichrzone
Lecz nam y ten Los nie wadzi
Kwiatami widziem drogę uprzątnione
Gdy nas Stanisław prowadzi

Rozmowa Pasterzow Napisana Przez T. S. na dzien Siodmy Maia Roku 1783.

O Soby

Anna

Barbara

Jan

Zosia

Scena Zaczęta w Lasku, O wschodzie Słońca

Scena Pierwsza —
Anna Sama —

Na wzgorku ozdobnie trawko usła-
nym Zamyślona! pioro w Reku trzyma
papier? chcąc Coś pisać, około niey kom
Proźny —

Co za bida być w prostocie wychowaną,
bez żadnych nauk; Czuie, że Serce, y cha
rakter musieli we mnie Rodzice dobr
uformować, bo te ustawnie mi wdzięczn
powinną dyktuie: ale Coż; chciałabym
Okryślić, y wiekopomney zostawić pam
ci; ale mi Sposob pisania Nieznany. wi-
działam wprawdzie dworakow piszących
ale to bez Nauki, doyść tego trudno widz
Narzekać nie mam na kogo; Rodzice, n
gliśz mnie więcey uczyć, iak Sami Umie
a wreście, może to y lepiey że mniey Umie
bo choć mniey powiem, choć się Niedokła
nie wytłumaczę z moiego Czucia, to proś
cie, y Niewiadomości, prędzey daruią.

Scena II. —

Scena druga;
Anna, y Barbara, z koszem pełnym kwiatow:

Barbara

Coż tu Sama porabiasz gdy my wszyscy wogrodzie zbieramy Naypięknieysze Co być mogą kwiaty. nasci, patrz Siłam Ja ich Sama mą Ręką zerwała; Ty wiesz nay lepiey Co my z nich zrobić dzisiay chcemy, a tak niedbała iesteś o swoy koszyk, że go iescze prożnym widzę: trzeba się nam było wraz zeyść przed wschodem słońca, wraz biegać y zrywać z rosy nieoschłe kwiatki;

Nieuszedł żaden kwiatek moiey Ręki,
Prożnie w pączek chowała Roża wdzięki.
Fiiałki trawka choć przedenną kryła,
Zapach ich zdradził, zarazem trafiła.

Utrudziłam się, ale słodka ta Praca dla naszey Pani, ktora przy dniu Swego Swięta ma odwiedzieć ten gaik: ale ty mnie widzę niesłuchasz...

Anusia

Anusia wstaiąc mowi —

Moie myśli wten moment nayprzy-
mnieysze, y warte by na to Co chcę wyra-
Całą natężyć uwagę, na nie ią więcey nie
bracaiąc; zbliż się, a wszystko Ci powiem
Chciałam to Co Czuię dla mey Pani n
piśmie podać, ale wina nieumieiętnośći
wktorey wychowana iestem, tamą żądan
chciałam kogo poprosić, lecz boiaźń że
tyle powiedzieć niepotrafię, ile Serce m
wi, y ilem iey winna, wstrzymała moy
zapęd; ytak myśl się błąka niewie-
dząc Czego się ma chwycić — —
Narzekam tylko na me przeznaczeni
że znaiąc Com iey wmym powinna życi
Nieumieiętność ukrywa pragnieni
Czucie, ywdzięczność, trzymaiąc wzakry

Basia

Gdybyś mnie chciała posłuchać, Jab
Ci poradziła iak myśle. —

anna —

Słucham. —

barbara —

Barbara —

Porzuć ten papier, te pioro, trudno to Robić Co nieumiemy: a potym, Czyż to wybor Słow, y porządny ich układ ma być wiernym tłumaczeniem myśli; day tylko wolność Sercu władania ustami, a do baczysz, iak się dobrze wytłumaczy; wdzięczność zaś iey powinna niech wduszach naszych wyryta będzie, to trwalsze nad wszystkie pisma — — —

Anusia —

Ach Basiu, dobrze mi radzisz: porzuce te mozoły, Wystaw ze woczach wszystkie dla nas łaski, y nasze Obowiązki wdzięczności a każda mowiąc to Co iey Serce przepowiadać będzie więcey powie iak Całego Swiata Mędrcy powiedzieć by mogli nieczuiąc. ale moia Basiu Coś za hałas słyszę Pewnie Jaś z Zosią z kwiatami wracaią. Pamiętay też, żeby y na moy koszyk składkę zrobili.

Anusia — z prożnym koszykiem Basia ze Swego kwiatow iey udziela, Jaś z Zosią z koszami kwiatow, y Bukiety — w Ręku trzymaiąc. —

Jaś —

Iaś

Niedosyć Anusiu żem napełnił m
koszyk kwiatkami ale iesżcze y buk
Prześliczne uwiłem, z tych ieden tobie dai
drugi zostawiam sobie, oddamy ię na dar
naszey Pani:

Basia

Ach to myśl dobra; ale ia niemam B
kietu.

Zosia.

Iam dla Ciebie zwiła.

Basia.

Iakżeście dobrzy, że o nas pamiętacie: a
Anusia nienarwała kwiatkow, trzeba
na nią złożyć.

Iaś.

A Coż tu robiła, ale iuż to poźno pytać p
czyn, trzeba udział zrobić z swoiey pracy.

Anusia.

To iuż kosze kwiatami napełnione, n
nam niezostaie, iak przy tey ścieszce złoży
ę na dań naszey Pani, a co serce mowi
to usta wyrażą, wdzięczność ci z przywiąza
niem pasmo słow układa, Niekoncept be
czułości, ale serce gada.

Byś tyle Lat liczyła Co w tych koszach liści,
Tak zdrowa, by Lekarze niemieli korzyści.
Szczęśliwa bez przemiany, a w tym przeświadczona
Żeś od nas w Całym życiu, kochana, y Czczona;
Bo gdyby Ci uchybić z nas ktore Co miało,
Wprzod nie żyć, niż wykroczyć, każde by wolało.
Od Ciebie tyle Pani na wzaiem żądamy,
Niech cię na Naszych wnukow Szlubach oglądamy.

Jaś.

Co Anusine Serce przez usta mowiło,
Moie znać Rownie Czuie, bo to powtorzyło,
Z tym dokładem, że pukąd krew w mych żyłach płynie
Poty me przywiązanie dla Ciebie nie zginie,
Ty zaś bądź zapewniona, że proste wyznanie,
Nie wymus, lecz dyktuie Szczere przywiązanie.

Barbara.

Prożnie bym myśl Siliła na wyrazy szczere,
Jedną w trzech sercach widzisz oświadczeń _ oznowe,
Jedna krew w trzech Osobach życzących ci płynie,
A Coż do pierwszych życzeń, Nowego przyczynie.
Proźby tylko, ażebyś wierzyć mi raczyła,
Że niezmiennie, będę Cię kochała, y Czciła.

Zosia _

7

Zosia.

Choć Cudza, ale w Waszey Wiosce zamieszkała
wdzięczność mi każe mowić, widząc żem ko[...]
Ile Sobie, tyle Ci Szczęścia Pani życzę,
y ile w moim Życiu Momentow nalicze
w każdym poznasz chęć Szczerą podobać [...]
bydź niewdzięczną to krzywdę robić Sobie samey Tobie

Jaś.

A z bukietami Co zrobiemy. —

Anusia.

Biegaymy z niemi na przeciw Naszey
Pani, może się tu zbliża to iey z Rąk[...]
szych oddaymy. wraz wszyscy, biegaymy
Biegaymy, biegaymy.

Rozmowa

Pasterzow Pasterek, na Dzień 18 Maia to iest na Dzień Rodzin I.O. Xcia Imci Xawerego Sapiehy przez T. S. napisana, R. 1782.

Teatr, wyraza Łakę, w Lasku, y Trzody pasące się.

Iozef wstaiąc zpod Drzewa

Iuz się Słonce zupuszcza, iuz Dzień z Oczu znika.
Trzody do Domu spędzać, iuz się Czas przymyka.
A Marysi niewidać choć tu przyiść przyrzekła
Może że Szkoda w Trzodzie przyiscie iey przewlekła
Może wdrodze napotkał traf iaki Nieboge.
Czy niechora, bo Czuię w Sercu iakoś trwoge.
Niespokoynym, y Smutny, trapię się, y bidzę,
Czemużem nie z Marysią, Czemusz iey niewidzę.
Ale nie! inna pewnie trzyma ią przyczyna,
Kochana, a niekocha! Okrutna Dziewczyna;
Sercem moim pogardza, z mych się Ofiar Smieie,
Niewdzięczna, z tez tych szydzi, co ię miłość leie.

inszego

Inszego ona Kocha, inszy ią zabawia
Na mnie niedba. mych troskow w Oczach ze, niestawia.
O! biedny. Cożem kiedy Marysi przewinił,
Myśl-bym jey rad ~~przewie~~dział, rad bym wszystko Czynił,
Coby-ią upewniło, o moiey wierności,
Już dla niey chroniłem się, Magdusi miłości
Choć mnie nie raz, nie dziesięć, Sama Zaczepiała,
Że więcey niż Marysia, będzie mnie kochała:
O Szczęśliwsze w mey Trzodzie, Baranki, Owieczki,
Kochacie bez Zawiści, wzaiemnie bez Sprzeczki:
Y wy ptaszęta Co tu mimo mnie latacie,
bez Zazdrości wzaiemność Swey miłości macie,
Mnie tylko Ogień pali, anikt nieratuie
nikt niettumi, a Nawet, y nikt nieżałuie.
Lecz oto Anka bieży, Zatrzymay się chwilę,
O co spytam odpowiedz, podziękuię mile.
Ze wsi idziesz, Marysię Coż tam Zatrzymuie,
Gdzie dla swey Trzody, lepszą pasze wynayduie,

Anka

O dęświta Marysię trzyma moia Matka,
Zachodu maią wiele, a radość wnich rzadka,
Rwą kwiaty, Ołtarz Stroią, bukiety zwijaią,
wience wiją, ciakiś radości gadaią,
Ja się, nieśmiem Zapytać, lecz pono wesele
Jakieś będzie, dowisz się, Sam iutro wkościele.

Iozef — Ach! Coż to, troſka iakaś wskroś przeymuie,
Ktoż znią więcey, Ktoż wdziękom się jey przypatruie;
Anka — z Cudzych tylko Kazimierz, więcym niewidziała,
Iozef —

Na Coż więcey, może już y słowo mu dała —
Ach Niewdzięczna Marysiu, nieczuła Dziewczyno
Łez, Smutku, Nawet Smierci mey może przyczyno
Smieieſz się Okrutnico, wzgardzasz przywiązaniem,
Ia przecieſz umrzeć pragnę, z tym Zawſze Wyznaniem,
Ześ pierwsza w Mym umyśle Miłość rozniecieła
Po tobie druga Serca niebędzie bawiła. —
Marysia z koſzem Kwiatow w Ręku
wpada prędko, ybiegnąc, mowi do Jozefa —
Iakiem tego Momentu Niecierpliwa była
Bym cię Iuziu widziała, bym cię upewniła,
Ze choć Zachodu wiele z Tereſkośmy mieli,
Do Ciebiem się, Kwapiła, choć puſzczać niechcieli
Iozef Roztargniony —
Ze Ci tak byli radzi, wolałbym niewiedzieć,
Sama na Cięſzą Mękę, przychodziſz powiedzieć,
Wstydzić Ciebie powinno, Ześ Nielitościwa,
Niepoznaieſz, Ze kocham, ieſzcześ za to Mściwa,
Przywiązaniem pogardzasz, Zabijasz Swą Ręką
Marysia —
Coż Iuziu Zowiesz wzgardą, Co Zowieſz Swą Męką,
zkąd ta Srogość, ten ſmutek, ten gniew, to weyrzenie,

ieśli —

Jeśli tego przyczyną, iest moie Spoźnienie.

Józef

Smiesz, że ieszcze Okrutna ukrywać przedemną
Gdy o twych Wiem obrotach, choć nie iesteś ze mną.
Gdy nieznam inney Myśli procz o mey Maryni,
Niegadam, Oprocz, Co też Marysieńka Czyni.
Serce Samo Marysie, kocha, y Szacuie,
Mey Myśli wzrok ią w każdym Cieniu ukazuie.
Zrywam liście, a nie raz drą Ręce, y Szyią
Gałęzie, kiedy Szukam, Czy Ciebie niekryią.
Okrutna! na zpoźnienie twoie płakać muszę,
Wiedziałem Co Cię trzyma, nieczułą masz Duszę.

Marysia

Czy ty mnie nierozumiesz Czy się mnie pozbywasz,
A swą Zmienność płaszczykiem mey winy okrywasz.
Bo ma wdzięczność występkiem być Duszy niemoże,

Józef

Moc Nowego Kochania, iuż cię Ćmi! O Boże.
Ach! iakoż się wdzięcznością przedemną Okrywasz,
Szczęśliwin Kazimirza, że mną Związki zrywasz.
Wierność moią, Słusznie byś powinna wywdzięczyć,
Szczęśliwszy Kazio, choć mniey kocha, mogę ręczyć.

Marysia

Poznay Juriu żeś prędko gniewny bez przyczyny,
Winisz Wierną Marysię, nieznalazłszy winy.

Dzień

Dzień wesołości co mą bydź Pasterzow zbiorem,
Ty chcesz zaćmić, ty ćmisz, ponurym chumorem.
Trzeba by cię połaiać, lecz to winnym czasie
Wreście mi y ta zawiść troche podoba się,
A chcąc byś się niegniewał na mnie tak surowie,
Poznay moią niewinność, wtym co tobie mowie:
Sąsiedzi, Przyiaciele, Ludzy dziś dla Pana
Ołtarz stroią, bukiety wiją, iuż od rana.
Przy dniu jego Narodzin, wdzięczność każdy znaczy,
Nie iak chcę, lecz iak może, wszak trudno inaczy.
Daiąc szczere Ofiary, z kwiecia mu uwite.
Przywiązanie zwdzięcznością, niosą w sercach ryte.
Kazimierz Ołtarz robił, iam kwiaty zrywała,
Tereszka wieniec wiła, bukiety zwijała,
Znakiem Pana jmienia Ołtarz ozdobiła
Z Lauru, co mowi sama miłość mu uwiła.
Iey to przemysł, y Ona, tak zawsze powiada,
Gdy mu wdzięczność oznacza, szczęśliwa, y rada.
Oto tu, na tey łące, wnet Ołtarz stawiemy,
y serca go wiernemi, uwielbiać będziemy;

Iozef

Kiedy tak, to iuż zgoda, te gniewy rzucaymy.
A Panu nasze serca, na Ofiary daymy.

Tereska z Kazimirzem Ołtarz wnoszą,
Pasterze wkoszach kwiaty.

Tereska — Tu Kaziu, tu nam Ołtarz iuż postawić trzeba,
y tu każdy z nas będzie błogosławić Nieba,

Że nam dobrego Pana Łaskawego dały,
Że mu na nasze dobro wszystkie Cnoty wlały.
Kazimierz dźwigaiąc Ołtarz mowi

Pomagay że pomagay Juziu pracy miły.
Dobry Pan, warto Całey dołożyć tu siły.
Anka

Moy Juziu, zrob też iaką piosnkę dla nas proszę,
Przez ktorą mu życzenia, niech nasze Ogłoszę;
Jozef

Ciężko na mnie iednego, porobiemy Składki,
Szczerość nasza nadgrodzi, wiersz chociasz niegładki.
Wielu Panow na Swiecie, ale takich mało.
By ufność swą Poddaństwo, w Panu pokładało.
Szczerą wolność od Ludu, ten Pan tylko bierze,
Ktory nęci Dobrocią, to kochany Szczerze.
Tereska

Kto Przyiaciela gmie, wart na Sobie nosić,
Ktorego w zorem Mężow, dobrych można głosić;
Kto Oycem Ukochanym, Dziatek iest nazwany.
Kto od Niebios ma Talent podobania dany.
Kto rządzi poddanemi, że jarzma nieczuią,
Gdzie się Pana Dobroci, Służący dziwuią.
Ten Co Szczęścia nadaie, wart by żył naydłużey.
Los pomyślny bez przerwy, niech mu zawsze Służy.
Anka Pierwey Gołąbek zmieni piorka, włuszczkę Rybia,
Pierwey moie Owieczki, w zgodzie z wilkiem zdybią.

Nili

Niżli pełni wdzięczności, szczęśliwi Pasterze,
Zmienimy Słowo, że Cię Czcząc, Kochamy Szczerze.—

Kazimierz

Nie ten Szczęsny, Co wielkie dostatki posiada,
Nieuspokaia Serca, kto O zbiorach gada,
Ten Kosztuie Roskoszy, y Szczerych, y długich,
Kto nie dla Siebie żyie, lecz żyie dla drugich—

Basia

Mowią, że Szczęścia niemasz w Swiecie prawdziwego,
Że Pana w Swey dobroci Nieznaydzie Stałego.
Że rzadko Są Panowie na Lud litościwi.
N A nasz dla nas tak dobry y my z nim szczęśliwi,
Niechay że pędzi wszczęściu, iak naydłuższe lata,
niechay będzie przykładem, pukąd stanie Swiata.—

Marysia

Przykrych Panow, niechay nas nauczy dobroci,
A Stan cięszki niewoli, dla Ludu się Skroci.

Jaś

Ile Dziecinny umysł, dozwala mi poznać,
Dobroci Pana mego, ile mogłem doznać.
Tyle Ci tu wdzięczności niosę, o moy Panie
Prosząc Boga, o długie dla nas Panowanie.—

Tereska

Posłuchaycież mnie, moi mili Przyiaciele,
Powiadaią, że gości Dziś we dworze wiele,
Muzyka gra, Tańcuią, Panowie, y Damy,
Dobrze że się przez Okno trochę popatrzamy.—

anka—

Anka

Kiedy tak, to tu nasze Ofiary Składaymy,

Jozef

Sami żywo Do Dworu Biegaymy

wszyscy Razem, Biegaymy, biegaymy

Czytac te dzis wierszyki
nie jest czasz dla ciebie
Jak podrosniesz, przeczytay
choway ie u siebie
Niech ci w czasie powiedzą
Kto to pisał tobie
Ze Życzliwy, choc pono
wowczas będzie w grobie
~~Z pierwszych z nich korzystaj~~
~~a będziesz korzystał~~

Seweryn kwiat młodosci a pięknej nadziei
Naymłodszy z braci swoich w rodzenia kolej
Matki Ojca cnego wielce miłe bardzo godny
Do cnoty dla zacnosci Niech zawsze będzie
Zakład dla umartwienia z twoich starszych uiszczonej
a kiedyś twe szczęscie będą z dzieciny

MII. LXXXVII/4. ad [illegible]

MSS. LXXXVII. 689

Wiersz z Francuzkiego tłumaczenia

J. O. Xiężny JEJmci Teressy
z Suffczyńskich
Sapieżyny
Damy Orderu Krzyża Gwiazdowego.

podany do druku
y Iey że ofiarowany

Przez
Józefa Hrabie Kuropatnickiego.

w Krakowie

w Drukarni
Ignacego Grebla Sekretarza
y Bibliopoli JKMci

1787.

Mila Xiężno Dobrodzi[ej]ko.

Bawiąc się w domu W Xiężney Mci
Dobrodzieyki, y gdyż mię w Xcia
mości jako Łaskawa y Ko:
chająca Siostra u siebie Nie
bydź dozwoliła. u wszystkich
swych zabaw - te dzieło
które w oczach mych zro
biła za wielki dar uzio:
tem - żebym zas nie sam
tylko uwielbiał rozumny
zabawy y piękny pocztę

WXcey mci, zdobiącą Płci
y Stan Jey, ale zwich
nasz — daruiesz WXca
mości iż bez Jey dozwole:
nia, zem przez druk po:
dał do wiadomosci Całey
Powszechnosci.
Przyimiesz oraz WXca
mości ten chot uszano:
wania y Szacunku Da=
sentow swyzet nie juz ja
ko od brata nayblizszym
krwie związkiem spo
winowaconego — ale

jako od tego, ktory z pram u-
ny hołd oddać Talenta-
ychce aby cała publiczno-
data dank z wybor do
s'konatym przymiotow ug-
rownywającym ~~Zacnosci~~ Zacności
urodzenia y stanu

J. W. W. Mci
Dobrodzieji

Powinszowanie od Stumeba W.J.P. Balickie-
mu Podwojewodziemu urzędościemu
1787, mts. LXXXVII/n ad f 29

Luby Dziadunciu, Twe Imieniny.
Nadchodzić wkrotce już maią.
Uczy mnie tego, Oyciec iedyny.
Tych co Cię iako Ja kochaią.

Już nic nie słyszę pomiędzy niemi
Jak wolę Tobie Życzenia
Gdy ię wspieraią modłami szczermi.
Ja także moie westchnienia.

Papa y Mama, błagaią Nieba
Byś szczęsny żył naydłużey
Tego nam Wszystkim, koniecznie trzeba.
Będzie tak Serce me wróży.

Zyści Bog dobry, pragnienie żywe
Tych co do niego wołaią.
Z Dwoch Przyczyn Prożby ich są gorliwe
Że Dzieci że Cię kochaią.

Gdy Ja nieżyczę Tobie inaczey
Przyimiy więc proszę przez dzięki.
Jak Ci się serce Moie tłomaczy.
Pierwszym kryśleniem mey Ręki.

nate wierszopisz ... ost autor

Mus. LXXXVII ad. 30

O co za widok ~~[illegible]~~ dzień wity.
Dzień Ignacego gdy się nam zbliża
I ~~[illegible]~~ y córy serca swego wity
Do nóg Jaśnie Ojca wespół ... zniża

2.

Zdaje się że Parnas ... ma siedlisko
Gdzie Helikońskie córy wiersze piszą
Kwiaty dając na ... ... ciszą
... co matka ... ...

3.

Jak ... ... gdy ... ... się
Bystrą ... trafi do serca ... ...
... się ... ...
Że jest ... ...

4.

... ... z ... ...
... ...
Bys ... ...
... ...

Wiersze T. S.

MSS LXXXVII ad 31

O Gdyby me Życzenia kiedy się spełniły,
Ale Ach! trudne nazbyt są moie Życzenia,
By ognie mey Miłości wywdzięczone były,
Czułość niecąc by rowno moc dali kochania!
Wszak nie ja ieden w Swiecie, szczęściem Miłość zowie,
y w Wzaiemnym kochaniu, Nie sam Słodycz Czuie!
Kto życiem Obdarzony; da poznać, y powie,
że gdy kocha, kochany! wtym Szczęście Znayduie;
y Czyliż Cię dla kary mey, Nieba stworzyły;
Bez Czułości, bez względu, na me przywiązanie,
Nie! to nie ich własnością by tak Srogie były,
Odpuść: że inne wcale mam o tobie zdanie.
Skryty instynkt, lub wdzięczność, wiem że ci dyktuie
Wzaiemność, ktorey Słusznie, wymagać się zdaie:
Lecz wydanie Sekretu może Cię wstrzymuie.
Ten ztwierdzony przysięgą na dań ci oddaie.
Bog Swiadkiem mego Serca, y moią poręką
że Sekret w moiey duszy, ukryty zostanie:
Niewydro go groźbami, ani żadną męką,
wziąść życie, niż go odkryć, prędzey będą wstanie.
Lecz ieśli nie ten Powod, wyznanie wstrzymywał,
Powiedz Co są za myśli twey Oboiętności.

Czym.

Czym Wykroczył, żem się wtwą piękną Twarz-
wpatrywał,
Ach! to niemoia Wina, lecz wina miłości;
Kwiat gdy wabi pięknością, Czyż zapachu broni,
Pocałowanie, Alboż kazi iego wdzięki,
Czy prędzey, Czyli pozniey, wie: że listki z Roni,
Milsze mu iest zerwanie, zpragnącey go Ręki.

Mss. LXXXVII 4 f. 32

###

Kopia Listu pewnego Obywatela z Prowincyi do Prześwietney Kommissyi Edukacyi Narodowey Imieniem całego Narodu wdzięczność Jey za Wydoskonalenie Polszczyzny Oneyże Samey Użyciem Oświadczającego —

W bezdoliczynym trybowaniu foremnego biernych y częstotliwych Imiosłowców czasowania ali zbydowanym przez niiakie rodzajowanie żywotnych zyzybiałych y Swoistych wścibnych Przymiotników Przypadkowaniu godnie pełnokonych wszystkiemi Spoinikami, Wykrzyknikow bo aż do Naywyższego po niego Stopniowaniu widząc wkraju wychowaniu choc w zakątku Podbilkasa[ł] mieszkaiąc Nie mogę = iednak tego przewieść, na Sobie abym zamiast Kilkoznaczney Pochwał przenośni, niewłaściwey używaniu winney Wanczney przezacni Mężowie ktorzy prawowitym pierwotnych źródłosłowów odkopywaniem tak wielkiego dopełniście Dzieci Imieniem Całego Narodu nieoświadczył wdzięczności; Że prawda Iż nieoswojony jeszcze z Foremną Pisownią ktora Cechowe rozróżniając Samogłoski y należyte, w Miejscach Swoich Przeciwników y Śrzedników położywszy znamiona, Przypadkiem nawet rozłączone zgłoski Pisarskim oznaczał Łącznikiem, Tym zaś mniey Świadom względney wyrazów Składni przez ktorą iednostliwe złączonemi Przymiotnikami rzeczowniki rzędzące trybami Spoinikami przysłówki Przedków y tylko Odliczności znaczące wszystkie zgoła odmiennych wyrazów Szeregowanemi y Równemi Oddzielone Postaciami wszędzie Szyku y Rządzie układać Się powinny w tey mowie niewiadomości nie iednem dosyć zdolnym tłumaczyć Się Stosownie Noworodnym Waszym Pojęciom Mam Atoli mocne zaufanie, Iż iako w Słowie Sandomierz Sanu do Wisły zmierzenie /:b:/ tak w krotkim tym Moim Oświadczeniu Szczerości rzetelność upatrzycie będącego w Naywyższym Stopniowaniu /:c:/

/:b:/ w Trzeciey Części Grammatyki znaiduje się wprowadzenie pochodzenia Słowa Sandomierz od Zamierzenia Sanu do Wisły, San y Mierzenie. prawda w Samym Słowie, ale Wisły zkąd Się tam domyslać zostawuie, ze Grammatyczney Derywacią wprowadzającej ktora zawsze nayściśleypa latwieyszą być by powinna.

/:c:/ wszystkie te Słowa Listu Są z nowey Grammatyki w tym samym znaczeniu w ktorym tam napisane.

Pycha Ukarana

Niegdyś Jeży Ja wpierwszym Młodości Zapale
Krętemi Za Miłością umiał scieszki Chodzić
Serca Zimne nie Czułe, drugie dzikie Całe,
Potrafiłem roZegrZać, ugłaskać, uchodzić,
Ile co się przed Całym swiatem Zasłaniały
Swią Surową Cnotą wstydliwą Postawą
Mym miłosnym westchnieniom Zwyciężyc się dały
Poszły pod Kupidyna wraz z innemi Prawo.
Pyszny ZeZęsnych nadarzeń, pomyslności Syty
Myrtem, Znakiem walecznych Czynow OZdobiony,
Ufny że będę w Poczet Zwycięstwy okryty
Wenery Bohatyrow w krotce policzony.
I gdy w Czułych Zapędach Z Kraju wkray przechodzę
Przez Nowe dzieła, nowey szukając sławy
Tam, gdziem się mniey spodziewał, potykam nadrodze
Osobę slicZney Twarzy, wspaniałey postawy
RZekę nięż w sobie czy dla dopełnienia chwały
I uwięzienia tylu, prac hazardow tyle.
Temi Cudowną Piękność losy Zachowały
O! trzebaż Czasu użyć Chwytać drogą Chwile

Lecz

Lecz iakżem się źle udał z zbyt chlubną nadzieją
Nadętą myśl miłostek stałym powodzeniem
Ognie(s): których iskierki dotąd ieszcze tleią:)
Me serce tylko nagłym obięty płomieniem
Ty, iak gdyby z martwego wykute kamienia
Głuche na me wzdychania na me łzy żale
Bez litości patrzyło na me udręczenia
Nieczułym się na wszystko pokazało cale
W wstydu gniewu, rozpaczy zamieszany tłumie
Znaleźć sam się nie umiem, na moy los się srożę
W tym mi rzecze okrutna znay co płeć ma umie
Gdy ze wzgardą odrzucić twe płomienie może
Z tak ślicznych ust a przecie na wyrok tak srogi
Strętwiałem zaniemiałem, stanąłem iak wryty
Lecz gniewem ocucony, przysiągłem na bogi
Iak powietrza na potym chronić się kobiety
Iże tey w którą młodość wpędziła mię płocha
Nieszczęśliwey miłości iak tylko się zbędę
Niechay się za mnie kto chce y iako chce kocha
Iuż ia więcey do śmierci kochać się nie będę
Z tym umysłem fatalne mieysce porzucałem
Złość mię też którą wzgarda rodzi popędzała

Zmykam

Zmykam Zamknąwszy Oczy przed Oryginałem
Nie widząc że się w sercu Kopiia została
Ktoż by uwierzył ?. iaka iest z sercem mozoła
Iak tylko raz słodyczy miłości skosztuie
Niewidzieć iak z nim począc Iak mu zradzić zgoła
Myli się kto posłusznym mieć go obiecuie
Mam probe z mego swiętym ɫhniętego zapałem
Iak niemu nikt z smiertelnych naprzeciw niezdołał
Zatrzeć zagładzić obraz w nim zwodniczy Chciałem
Wszystkiem nato rozumu mego siły zwołał
Daremno zawsze rządne, zawsze niespokoyne
Im więcey się do swego Celu oddalało
Tym zawszą tym upardszą wiodło z emną woyne
Że mi też iuż nakoniec radnosci niestało
W takim stanie Co Czynić iak zapobiedz bidzie
Iak się można z domowym zgodzić Buntownikiem.
Widzę się do dawnego życia wrocić przyidzie
I z wyznawcy na nowo zostać Męczennikiem.

Imitacya z Wierszow Francuskich Fontenelego.

Oyciec y Trzech Synow.

Nie obszernością moc Państwa mierzą
Nie wielkość gruntem iest ich zasady
Iednością stoią zgodą się szerzą
Stwierdzaią nam to liczne przykłady
Tym zdaniem ieden starzec się rządził
A maiąc dobre Dzieci na myśli
Gdy bliskim swego zgonu się sądził
Rozkazał aby Synowie przyszli
I rzekł Im: mili zawre zrenice
Dokąd władnosci Język nie traci
Chcę pewną odkryć wam Taiemnice
Która istotnym szczęściem iest Braci
Lecz wprzód doswiadczyc nim żyć przestanę
Iaką też macie moc od Natury
I ieżli strzały w snop zawiązane
Tak iak są złamać potrafi który
Starszy naypierwszy, z ciemni się siłi
Probuie, drugi, na koniec trzeci
A gdy na prożno wszyscy czynili
Ozwie się Oyciec: Niebescie Dzieci!
Mnie choćiaż z wiekiem siły ustały
Pokażę iak ta rzecz dla mnie mała
Rozdzielił

Rozdzielił z snopa związane strzały
Tak każda łatwo złamać się dała
Bierzcież z tąd miarę moiey Iedności
Rzecze do synow Starzec zdziwionych
Gdy y was węzeł złączy miłości
Uczyni pewnie niezwyciężonych
Mieycież przestrogę moią na pieczy
Inna was żadna obrona
Od nieprzyiacioł nie ubezpieczy
Niezgodnych każdy pokona
Tak mowił łzami skropiące iagody
Jeżli mi słodszą śmierć zrobić chcecie
Nim umrę na to przysiężcie wprzody
Że żyć w iedności stale będziecie
Dobrego Oyca posłuszni woli
Każdy przysięgę chętnie wykonał
W tym też staruszek słabnące powoli
Spokoynie biegu życia dokonał
Zostały Dobra liczne, lecz dłużne
Te wymagały iuż zaradzenia
Trzeba było znosić Processa rożne
Nie z iednym w sądach mieć do czynienia
Lecz że się z sobą razem trzymali
Że iedną myślą y duchem żyli

Z łatwością

Z łatwością radę wszystkiemu dali
Każdą pomyślnie sprawę skończyli,
Tak ułatwieni idą do Działu
Lecz iak im iuż radzić Prawniczki
Rzecz się wytacza do Trybunału
A plotki zwożą w Dom Zausniki
Nienawiść rośnie miłość niszczeie
Kłótnie Domowe Podchlebcy niecą
Jednym Jurystom dobrze się dzieie
Na których raz wraz pieniądze lecą
Wieść się rozchodzi na Okolice
Mało poczciwych co ich żałuią
A wielu co Im ciągną Granice
Drudzy Dziedzictwo kwestyonuią
Tak pospolicie wszędzie dzieie się
Gdzie między sobą Bracia się wadzą
Jak Staropolskie przysłowie niesie
Każdy drze łyka kiedy się dadzą
Równy los y tych biednych nie skał
Kto chciał y iak chciał darł ich do woli
Ten wsędzie grunta Ow wioskę zyskał
Że też na koniec zostali goli

W ten Czas

W ten Czas dopiero z skutkow poznali
Jak źle żyć Braciom w niezgodzie
Wpadszy iuż w przepaść ktorą zdziałali
Stali się mądrzy po szkodzie.

Wiersz z Nadzieyi ukrytych

Ani mnie bawi Bogate Krzesełko
Ni pełne roznych wyperwitow Pudełko.
Jak kiedyś zradliś Popiela żte Szczury.
Ni tym podobne nieciekaą mnie bzdury.
Prozno chcę Bogactw w ktorem mi nie Pierśta
J wyć nielubię tak jak Organista
ani tencowaé lub skakaé jak Sarna
Nie mnie nieludzi Starych bab chuc marna.
Co Ich zabawi leda pies lub kotek
Ktore lubią słuchaé nudnych Plotek
J Filozofa nudno słuchaé muszę
ani do Złota chciwie się nieruszę
Nawet mnie nadto niespiesi kochanka
Smiertelna te lmy rozgoni ozanka.
Znikną Bogactwa Sukna J Koszuleczka.
Znak niezostanie Itustego brzaskeczka.

Ten lubi by mu grały Skrzypce y Cymbały
ow Losy roznych Ludzi wyciąga Kabaty
Ten na się bierze urząd podłego Raytura.
Tamtego Serce zmienne iak Venusa Farfura.
a Ja gdy mam Przyiaciol szczerych bez przykłady
niedbam o Skrzypce Cymbały y Dudy.

Idzie odemnie o Niepráwe Szczochy.
Wydarmo żedne zrzędziochy y Bredzechy.
Iuż mnie miłość iuż teraz zranita
odmianę Serca przędziwną sprawiła
Ichnięty miłością samey Cnoty Ducha.
niedbam o wszystkość żartoczesnego Brzucha.
Przędziwna Rozkosz Inszym udzięczna miła
Iuż mnie nie będzie bawiła y gniła
Na coż się przyda majętność bogata.
Lub z Sobolami ta Szuba Kosmata.
Tratią marności na zbyt ostre zęby.
które iuż zetrą na blaszke ozęby.
a same tylko żyut zbytkow Szyftatky
Zostaną Smutne pomp naszych Kawałky.

Przeciw Wąsom.

Kiedy w dzikosci była Cytera.
A Gaiki w Pafos Cierniem zarosły.
Gdy kochała Marsa Wenera.
Wtedy tez Wąsy Powabę niosły.
Lecz gdy Adonis wkręcił Się młody.
Wgwałtowną miłość piękney Diony.
Rzekła iak piękny Blask twey Urody.
Kiedyś te kusé zgolił Ogony.
Odtąd tam tylko z Swym dworem idzie.
Rzadky Ordyńcze nieznane Wąsy.
Lub Siedząc w Pafos, czy w lubey Knidzie.
Polskie przegrzeczni dziwcząt Przełęsy.
Młody Kupidek wszedł w Matki Szlady.
Co pierwszy w Serce Się wkradał.
Teraz niecierpiąc przykrey Osady.
Wszystkie w gładkosci wdzięki pokładał.
Y choć Czarnecki bronił Oyczyzny.
Miłość Się iego wzdrygała czynami.
Gdy Szwedow wygnał Krwawemi blizny.
Szwedki przepędzał Strasząc Wąsami.

Gdy Jan pod Widniem, Turkom skład pęta.
Skrwią Pohańców, broczył Bułaty.
Był by piękniey szy nedły Dziewczęta.
Gdyby pod Nosem niebył kosmaty.
Y twoja Lica gładko toczona.
Godny Poeto z Lauru Gałęzi.
Lecz ogol Wąsy a płec pieszczona.
W Sercu Się twoim pewnie uwięzi.

Wiersz za Wąsami.

Ozdobo twarzy, pokrętne Wąsy
Powstaie na Was, Ród zniewieściały.
Dworują trefne, Dziewcząt Przekąsy.
Śmiejąc Się z dawney, Polaka Chwały.
Gdy Pałasz cudze, mierzył granice
A wzrok Marsowy, Sercami władał
Uimując wtenczas, Oczy Kobice.
I Bożek Miłości, na Wąsie Siadał.
Gdy Młodzież Popis, czyniła w zbroi.
A męstwem tchnęła, Twarz okazała.
Ricera patrząc, Szeptała Kloi.
Za ten Wąs czarny, życie bym dała.
Gdy nasz Czarnecki, Słynął żelazem.
Y dla Oyczyzny, Krew Swą poświęcał.
Wszystkie go Polski, wielbiły razem.
A on tym czasem, Wąsa pokręcał.
Jana trzeciego, gdy Wiedeń Sławił.
Głos był powszechny, między Niemkami.
Oto Król Polski, co nas wybawił.
Jakże Mu ładnie, z temi Wąsami.

Zmieniły Narod, pieszczone Czasy.
Polska w mdlejącey, teraz Posturze.
Jak Nam poczeli, panować Sasy.
Ustąpić musiał, y Wąs Fryzurze.
Ztąd luba kojąc, Rycerską Cnotę.
Obzuła czułość, w złote Łancuszki.
Adonis więcząc, piękną Sromotę.
Na mieyscu Wąsow, przesadził Muszki.
Bladey twarzycce, Fawor przyznany.
Sarmackim Marsem, Wszak Się brzydzi
A dla Niey Mirtys, Wudkami zlany.
Y z Wąsa razem, y z Siebie Szydzi.
Kogo Wstyd Matki, Oycow y Braci.
Niech Się z Narodu, Swego natrząsa.
Ja zaś z Oyczystey, kiętent Postaci.
Żem jeszcze Polak, pokręcę Wąsa.

Inscriptio ad Thermas Barthvenses edita ad MSS. [illegible] fo. 110.

Ducit ad Infernum Lubrica Vi Venus.

Hanc juvat Bacchus, Cui nec Balnea obsunt.

His tribus semper florida Vita perit

Infestus Amor nunquam moderamina servat

Excecat et alba dc.

ad 40.

INSTYT. OSSOLIŃSKIEGO.